

EWA SOLSKA  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie  
Instytut Historii  
ORCID: 0000-0001-5546-0467

*Habes esse moderatum (addito salis grano).*  
**W odpowiedzi na recenzje książki *Wprowadzenie do metodologii historii*, zamieszczone w tomie CXIV (2023, 4) „Przeglądu Historycznego”**

**Słowa kluczowe:** program badawczy, perspektywa konsiliencka, nauka historii, forum debaty metodologicznej

**Keywords:** research program, consilience perspective, research and learning history, forum for a methodological debate

I

Na początku poruszę sprawę mniejszej wagi, tj. kwestię artykułu recenzyjnego prof. Dariusza Sikorskiego. Zacznę od omówienia domniemych błędów merytorycznych, które zostały mi w nim wytknięte, odnosząc się do cytatów odpowiednich fragmentów recenzji<sup>1</sup>.

Ograniczenie typów wnioskowań stosowanych w nauce wyłącznie do indukcji, dedukcji i abdukcji jest błędne, mimo różnych koncepcji ich typologii (SIKORSKI, s. 511).

Odnosny przypis 1 (s. 50) dotyczy podstawowych form wnioskowania zestawionych dla uwydatnienia różnic między nimi i nigdzie nie jest napisane, że są to jedyne typy wnioskowań. Można dyskutować dlaczego nie ma tu ani słowa o wnioskowaniu redukcyjnym (pojęcie redukcji nie jest jednoznaczne w kontekście metodologicznym). Przyjęłabym zarzut, że w ogóle nie wspominam o wnioskowaniu przez analogię ani o wnioskowaniu statystycznym (ale o tym prof. Sikorski nie napisał). Zależało mi na podkreśleniu roli indukcji jako wnioskowania oraz zasygnalizowaniu roli abdukcji (tzw. wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia [*inference to the best explanation*]), przez wzgląd na Peirce’owską linię pragmatyzmu i następujących wypowiedzi Ch. S. Peirce’a:

---

<sup>1</sup> SIKORSKI 2023, s. 511–512.

„abduction is the process of forming explanatory hypotheses. It is the only logical operation which introduces any new idea” (CP 5.172); elsewhere he says that abduction encompasses „all the operations by which theories and conceptions are engendered” (CP 5.590) Deduction and induction, then, come into play at the later stage of theory assessment: deduction helps to derive testable consequences from the explanatory hypotheses that abduction has helped us to conceive, and induction finally helps us to reach a verdict on the hypotheses, where the nature of the verdict is dependent on the number of testable consequences that have been verified<sup>2</sup>.

Zaś w takim a nie innym doborze typów wnioskowania poszłam tropem tego stwierdzenia:

Abduction is normally thought of as being one of three major types of inference, the other two being deduction and induction. The distinction between deduction, on the one hand, and induction and abduction, on the other hand, corresponds to the distinction between necessary and non-necessary inferences<sup>3</sup>.

Abdukcja nie jest „metodą oceny hipotez w naukach historycznych takich jak paleontologia czy geologia, w których kwadraty zmiennych są odwrotnie proporcjonalne”, tylko tworzy wyjaśnienia hipotetyczne we wszystkich naukach (SIKORSKI, s. 511).

Prof. Sikorski w wewnętrznym cytacie tego zdania imputuje mi oczywisty nonsens – na taką manipulację (i/lub niechlujstwo myślowe) nie będę odpowiadać. Pytam jednak, w jaki sposób Redakcji renomowanego pisma udało się nie zauważyć takiego kuriozum?

Wnioskowanie indukcyjne nadal jest w nauce stosowane, a Karl Popper indukcji nie obalił, tylko przypisywał jej mniejsze znaczenie (SIKORSKI, s. 511).

Nigdzie nie napisałam, że wnioskowanie indukcyjne nie jest w nauce stosowane, ani że Karl Popper obalił indukcję.

Z innych co bardziej rażących elukubracji autorki można wskazać twierdzenie, że myślenie naukowe nie ogranicza się tylko do testowania hipotez; nawet Popper – do którego to stwierdzenie nawiązuje – nie poszedł tak daleko (SIKORSKI, s. 511).

Nigdzie [nie] napisałam takiego twierdzenia. *Ti saluto* Profesorze Sikorski – może Pan założyć szkółkę manipulacji. *Alter alteri theatrum sumus*, prawdaż?

Edmond Halley nie wydedukował tego, co autorka nazywa „prawem odwrotnych kwadratów”, a opisał matematycznym wzorem ruch planet, w których kwadraty zmiennych są odwrotnie proporcjonalne (SIKORSKI, s. 511).

<sup>2</sup> DOUVEN 2021b.

<sup>3</sup> DOUVEN 2021a.

Tzw. prawo odwrotnych kwadratów zostało prawdopodobnie sformułowane przez Ismaila Bouillauda (1605–1694) w odniesieniu relacji siły grawitacyjnej i odległości między ciałami fizycznymi. Przytaczam z kolei następujący fragment:

It is usual to say that Newton's laws explain Kepler's. But historically Newton's law of gravitation was deduced from Kepler's laws of planetary motion. Edmond Halley, Christopher Wren, and Robert Hooke all used Kepler's relation between the squares of the periods and the cubes of the diameters (taking the orbits as circles) to deduce an inverse square law of gravitation, and then Newton extended the argument to elliptical orbits<sup>4</sup>.

Niech Pan Sikorski zwróci się do Stevena Weinberga ze swoim stwierdzeniem.

Pytanie: „dlaczego woda jest przezroczysta?”, nie może być przykładem granic w stawianiu pytań naukowych, bo wiemy dlaczego woda jest do pewnego stopnia przezroczysta, potrafimy to wyjaśnić (SIKORSKI, s. 511).

Przytoczę cały kontekst.

Tutaj pojawia się **zasada samoograniczenia** względem pytań, które, choć racjonalne, przekraczają możliwości wyjaśniania w naukach empirycznych. [...] taką granicę stanowią pytania typu: „Dlaczego woda jest przezroczysta?” czy „Dlaczego jest promieniowanie elektromagnetyczne?” W nauce opartej na metodzie matematyczno-empirycznej nie zadaje się takich pytań. Nie dlatego, że „przemycają” one koncepcję „inteligentnego projektu” (niemożliwą do empirycznego potwierdzenia), ale dlatego, że ta metoda nie działa w przestrzeni możliwych tu hipotez (stawianych np. w metafizyce), lecz zakłada, wraz z istnieniem świata fizycznego, również istnienie jego własności, którymi są przezroczystość wody i promieniowanie elektromagnetyczne<sup>5</sup>.

Nigdzie tu nie pisze, że zjawiska przezroczystości wody nie da się wyjaśnić, tzn. postawić pytania: co to jest przezroczystość wody i na czym polega. Pisze tu o pytaniu „dlaczego woda jest przezroczysta”.

Super-Kamiokande nie jest detektorem promieniowania elektromagnetycznego, ale detektorem neutrin, a te są cząstkami (SIKORSKI, s. 511).

Super Kamiokande jest wodnym detektorem promieniowania Czerenkowa, które jest promieniowaniem elektromagnetycznym; jego detekcja służy do detekcji neutrin. Promieniowane to emitowane jest wtedy, kiedy neutrino zderzające się z atomem wybija cząstki naładowane elektrycznie (elektrony lub miony); jego emisja przebiega w określonym kierunku i pod określonym kątem w stosunku do kierunku ruchu tych cząstek.

<sup>4</sup> WEINBERG 2001.

<sup>5</sup> SOLSKA 2022, s. 52.

Skala Plancka nie jest „najmniejszą możliwą do zmierzenia długością w przestrzeni i czasie, poniżej której sam akt pomiaru zaburza mierzony obiekt” (s. 55), bo z pewnością nie ma nic wspólnego z czasem, a w zasadzie nieoznaczoności Heisenberga jest tylko stałą matematyczną wyrażającą związek między prawdopodobieństwem położenia i pędu. Zasada ta obowiązuje w skali wyższej niż skala Plancka, bo właśnie poniżej niej załamują się zasady klasycznej teorii kwantowej (SIKORSKI, s. 511).

Za chwilę skomentuję te wywody. Najpierw spróbuję przedstawić stosowne objaśnienie pojęcia „skala Plancka”. Współcześni fizycy pracują w jednostkach skali Plancka, interpretowanych jako skala na której efekty (zmiany) kwantowe czasoprzestrzeni są istotne. Jednostki te definiuje się przez odpowiednie kombinacje stałych newtonowskich (grawitacji –  $G$  i prędkości światła –  $c$ ) oraz stałej Plancka ( $h$ ). Podstawiając pod te stałe odpowiednie wartości otrzymuje się długość Plancka, masę Plancka, czas Plancka, temperaturę Plancka i energię Plancka. Inaczej rzecz biorąc, jest to skala czasu, odległości, masy i energii zdefiniowana w kategoriach trzech podstawowych stałych: prędkości światła ( $c$ ), stałej grawitacji ( $G$ ) i stałej Plancka ( $h$ ), przy których zmiany kwantowe powinny zachodzić w czasoprzestrzeni i grawitacji. Wreszcie długość Plancka  $L_p = 1,6 \times 10^{-33}$  cm – to centralna kategoria w poszukiwaniu kwantowej teorii grawitacji i teorii czasoprzestrzeni w skali Plancka. Skalę Plancka nazywa się też „horyzontem epistemologicznym”, który wykracza poza możliwość pomiaru i formuły matematyczne w kategoriach zasad kwantowych<sup>6</sup>.

Skala Plancka jest fundamentalną kategorią fizyki kwantowej i poszukiwania kwantowej teorii grawitacji (czyli poszukiwania sposobu scalenia dwóch podstawowych teorii fizycznych). Pytam jednak, po co pan Sikorski wypisuje swoje formułki, usiłując oświecić miasto i świat (i pewnie mnie na marginesie), co to jest skala Plancka. A może chciał mnie upomnieć, że to ja powinnam takie wyjaśnienie zamieścić? Jeżeli tak, to być może ma tu rację. Ale wyręczając mnie w tym ujmując nonszalanckim tonie (skala Plancka? „Jest tylko stałą matematyczną w... [...] nie ma nic wspólnego z... [...]” – słowem – *kid staff*) faktycznie uprawia *kid staff*. Panie profesorze, proszę poszukać w Wikipedii (po której nawigowanie pan jak widać opanował) hasła „efekt Dunninga-Krugera” i przyjrzeć się sobie swym sokolim wzrokiem.

Cóż to znaczy, że prędkość światła jest „zbyt wolna w układzie rozszerzającego się wszechświata, horyzontu zdarzeń czarnych dziur” w kontekście granic poznania? Inna prędkość światła generowałaby zupełnie inny świat (SIKORSKI, s. 511).

Przedstawiam tu rzeczywistość alternatywną – czyli inny świat – zgadza się. Jeżeli fragment ten nie byłby wyrwany z kontekstu, byłoby wiadome, dlaczego to robię.

<sup>6</sup> ODENWALD 2020; HEILE 2017.

Twierdzenie Gödla, tak lubiane przez humanistów, ma zastosowanie wyłącznie do języków formalnych, nie może więc udowodniać spójności bądź niespójności jakiegokolwiek empirycznej teorii naukowej (SIKORSKI, s. 511).

Zacznę od kontekstu. Twierdzenie Kurta Gödla z roku 1931<sup>7</sup> (dokładniej – pierwsze twierdzenie o niezupełności systemu logicznego, w którym można wyrazić arytmetykę oraz dopełniające go twierdzenie drugie o niedowodliwości niesprzeczności takiego systemu) zostało sformułowane w odniesieniu do programu Davida Hilberta z 1900 r. (w sprawie niesprzeczności arytmetyki oraz postulatu formalizacji rozumowania matematycznego dla matematycznego dowodu niesprzeczności) i de facto ten program zakończyło. Uznawane jest za jedno z najważniejszych osiągnięć logiki, które znacząco oddziało na filozofię i metodologię nauki (szczególnie co do sposobu dowodzenia pierwszego twierdzenia i ogólnie – wobec myślenia logiczno-matematycznego jak i w wymiarze teoriopoznawczym). Przy czym trzeba zaznaczyć, że jego twórca sytuował się daleko od redukcijnego programu logicznego pozytywizmu, a blisko realizmu platońskiego, co nie tylko pogłębia kontekst powstania tego twierdzenia, ale też w jakiejś mierze tłumaczy, dlaczego Gödel poświęcił się potem filozofii matematyki, fizyki i kosmologii. Nie mam tu miejsca na szersze omawianie filozoficznych konsekwencji twierdzenia Gödla, zakładam bowiem, że to co ja tu napiszę, nie będzie miało dla prof. Sikorskiego żadnego znaczenia. Dlatego, posłużę się następującym cytatem:

W związku z twierdzeniami Gödla nasuwa się pytanie, czy można skonstruować maszyny liczące, które, dorównywałyby umysłowi ludzkiemu pod względem umiejętności matematycznych. Współczesne maszyny liczące wyposażone są w ustalone programy, które odpowiadają ustalonym regułom wnioskowania w sformalizowanej procedurze aksjomatycznej. Maszyny te dostarczają odpowiedzi na pytania, funkcjonując krok po kroku zgodnie z wbudowanymi w nie programami. Jednakże, jak wykazał Gödel w swoim twierdzeniu o niezupełności, istnieje niezliczona ilość problemów elementarnej teorii liczb, których rozwiązanie nie leży w granicach możliwości określonej metody aksjomatycznej i na które również maszyny nie mogą udzielić odpowiedzi – niezależnie od tego, jak dalece skomplikowane i pomysłowe byłyby ich mechanizmy i niezależnie od szybkości wykonywanych przez nie operacji. Mając określony problem, można zbudować maszynę, która go rozwiąże; nie można jednak zbudować maszyny, która rozwiązałaby każdy problem. Umysł ludzki jest, być może, ograniczony; zapewne istnieją problemy matematyczne, których nie zdoła on rozwiązać. Ale jeśli nawet tak jest, to umysł ludzki zdaje się dysponować zasadniczo większymi możliwościami wykonywania operacji niż maszyny, które obecnie potrafimy obmyśleć. Perspektywa zastąpienia umysłu człowieka przez roboty nie jest bliska. Twierdzeń Gödla nie należy interpretować pesymistycznie, ani traktować jako usprawiedliwienie dla mistycyzmu. Odkrycie, że istnieją prawdy arytmetyczne, których nie można udowodnić w sposób

<sup>7</sup> GÖDEL 1931.

formalny nie świadczy o tym, iż istnieją prawdy, których nigdy nie poznamy, ani o tym, że naukowy dowód powinna zastąpić mistyczna intuicja (zasadniczo różna od ogólnie praktykowanej działalności intelektualnej). Odkrycie to nie dowodzi, że istnieją «nieprzekraczalne granice ludzkiego rozumu». Dowodzi natomiast, że działalność intelektu nie została dotąd i nie może zostać nigdy w pełni sformalizowana, że nowe zasady dowodzenia zawsze czekać będą na odkrycie [...]. Ograniczone możliwości maszyn liczących, nie świadczą z kolei o tym, że zjawisk życia w ogóle, a funkcjonowania umysłu ludzkiego w szczególności nie można wyjaśniać w terminach fizyki i chemii. Twierdzenie Gödla nie przemawia ani za ani przeciw takiemu wyjaśnianiu. Twierdzenie to wskazuje natomiast, że struktura i działalność umysłu ludzkiego jest daleko bardziej złożona i subtelna niż budowa i sposób funkcjonowania którejkolwiek z maszyn, jakie dziś potrafimy zaprojektować. Dzieło Gödla jest znakomitym przykładem tej złożoności i subtelności. Skłania ono nie do zwątpienia, lecz do wzmożonej ufności w potęgę twórczego umysłu<sup>8</sup>.

Przytomny czytelnik wychwyci w tym przekazie kwestie dotyczące współczesnej humanistyki, a zwłaszcza jej zagadnień filozoficznych i metodologicznych np. pytanie o możliwość skonstruowania maszyny dorównującej w umiejętnościach matematycznych ludzkiemu umysłowi; albo kwestia intuicji – nie „mistycznej”, ale rozpoznającej/odkrywającej wzorce przy niedostatecznej ilości informacji; albo zagadnienie metodyki w trybie *problem solving* przez tworzenie modeli, programów i baz danych z pomocą już nie tylko komputera, ale generatywnej AI; albo wątek wyjaśniania umysłu ludzkiego w ramach *deep history*, z antycypacjami (nie/)możliwości jego maszynowego simulakrum; albo kwestia twórczego umysłu odnośnie do tworzenia narracji historycznej i syntez wyjaśniających.

Ne ma znaczenia to, że prof. Sikorski szydzi sobie z humanistów, którzy „lubią”, jak to wyraził, twierdzenie Gödla (i na dodatek imputuje mi zdanie, którego nie sformułowałam iż twierdzenie Gödla miałyby „udowadniać spójność bądź niespójność jakiegokolwiek empirycznej teorii naukowej”). To, co napisał sygnalizuje tylko, że nie ma On pojęcia o filozofii, metodologii i historii nauki w ich zwrotnie sprzężonej relacji z naukami dziedzinowymi i dyscyplinowymi, a tworzącej przestrzeń dla relacji międzydziedzinowych i międzydyscyplinowych. A zatem nie rozumie dyskursu filozoficznego i nie rozumie nauk humanistycznych w jego kontekście. Jedna z przyczyn jest prosta – wikipediowe formułki w tym względzie to za mało. Zawsze jest jednak czas, żeby to zmienić, prawda? Więc niech Pan Sikorski już się tak nie wysila i nie mydli mi oczu moim własnym mydłem, tylko zajmie sobie czas czymś bardziej konstruktywnym. Polecam lekturę – Wernera Heizenberga *Fizyka a filozofia* (przeł. S. Amsterdamski, Książka i Wiedza, Warszawa 1965), tegoż *Od Platona do Plancka. Problemy filozoficzne fizyki atomowej* (przeł. J.W., „Znak”, XII, 1960, 67, s. 99–108)

---

<sup>8</sup> NAGEL, NEWMAN 1966, s. 70n. Ernest Nagel (1901–1985) był filozofem nauki, logikiem i metodologiem; James R. Newman (1907–1966) był matematykiem, historykiem nauki i prawnikiem.

oraz Julesa Vuillemina *La Philosophie de l'algèbre* (PUF, Paris 1993)<sup>9</sup>. I oczywiście cytowaną książeczkę Ernesta Nagela i Jamesa R. Newmana *Twierdzenie Gödla* (przeł. B. Stanosz, Warszawa 1966). A przy okazji polecam też Tadeusza Pabiana *Odczytywanie sensu. Wstęp do filozofii nauki* (Copernicus Center Press, 2023), Williama Bynuma *Krótką historią nauki* (przeł. K. Skawran, Warszawa 2016) i Alfreda Marcosa *Filozofia nauki. Nowe wymiary* (przeł. P. Roszak, Toruń 2012).

Na koniec wróć jeszcze do wyrazów uszanowania, jakie złożył mi prof. Sikorski w pierwszym zdaniu swojego tekstu:

Niektóre artykuły są napisane tak, jakby autorzy z premedytacją chcieli czytelnika oszołomić mnogością nowej terminologii nawet wówczas, gdy jej użycie jest niepotrzebne, a służy chyba tylko uwzniośleniu czy «unaukowieniu» tekstu. To pierwsze niektórym autorom się udało, to drugie – tylko pozornie. Skrajnym przykładem powyższego problemu jest tekst Ewy Solskiej *Specyfika i granice myślenia naukowego* (s. 50–70), którego poziom odważyłbym się nazwać skandalicznym, zarówno ze względu na nagromadzenie błędów merytorycznych, które w kwestiach odnoszących się do nauk przyrodniczych mogą być nawet niezauważalne dla przeciętnego czytelnika-humanisty, jak i właśnie niezrozumiały język (SIKORSKI, s. 511).

W tym wypadku nie pozostaje mi nic innego, niż złożyć ze swojej strony uszanowanie Jego Dostojności Profesorowi Sikorskiemu. Uczynię to w pewnym wierszyku, który jest parafrazą wierszyka pewnego poety (jednego z najlepszych obecnie w Polsce). Wierszyk ma tę zaletę, że jest krótki i niesie odpowiednią ilość informacji, a zatem jak sądzę, będzie zrozumiały nawet dla Pana Sikorskiego:

*jedna linijka przeciw P.T. Sikorskiemu*

*przyjdzie P.T. Sikorski*

## II

Przechodzę do spraw większej wagi. Krótko odniosę się do uwag prof. Edwarda Skibińskiego<sup>10</sup>. Z reguły w sprawach metodyki badań historycznych przyjmuję racje profesjonalnego historyka praktyka, z pokorą zatem przyjmuję w tym względzie uwagi krytyczne. We fragmencie, o którym mowa, nie piszę wszakże o metodyce badań historycznych. Zarysowałam tu pewien model badań historycznych z perspektywy filozofii nauki, a ściślej – koncepcji myślenia naukowego. Modelowanie w nauce jest z zasady uproszczeniem przez to, że w próbie uchwycenia

---

<sup>9</sup> J. Vuillemin – przedstawiciel nurtu francuskiej epistemologii historycznej – ustalał m.in. jak przemiany w metodach matematycznych i metamatematyka w ogólności wpływają na filozofię i inne nauki.

<sup>10</sup> SKIBIŃSKI 2023, s. 551–552.

esencji problemu w określonym tematycznym kontekście, pomija wątki szczegółowe (w tym wypadku stosowaną metodykę badań)<sup>11</sup>. Zatem wobec zarzutu zawartego w założeniu pytania: „Powstaje zatem problem, jak metodolog, który nie zna metodyki historycznej, może czynić nad nią refleksję w metajęzyku, odnosząc się do języka historyka?”, proszę raz jeszcze rozważyć jaki jest właściwy temat rozdziału, do którego zarzut ten się odnosi (pomijam już to, że prof. Skibiński musiałby najpierw udowodnić owo założenie).

Dziękuję prof. Pawłowi Żmudzkemu za przywołanie mojego rozdziału w odniesieniu do literatury *science fiction*<sup>12</sup>, tym bardziej, że moim celem było zainteresowanie adeptów studiów historycznych poruszonym tu wątkiem SF. Waler tej literatury dla historyków to zagadnienie uznawane już za interesujący problem teoretyczno-metodologiczny (wobec zagadnień takich jak wyobrażenia historyczna, wyjaśnianie w trybie kontrfaktycznym, czy względność niemożliwości, które mogą być też rozpatrywane jako swoiste *znaczniki* myślenia naukowego w naszej dziedzinie i dyscyplinie)<sup>13</sup>. Dla mnie stałym punktem odniesienia jest następujące zdanie Hannah Arendt z *Kondycji ludzkiej*:

[...] nauka, podobnie jak pod innymi względami, urzeczywistniła i potwierdziła to, co ludzie antycypowali w marzeniach, które nie były ani szalone, ani daremne. Nowością jest tylko to, że jedna z najszacowniejszych gazet w kraju, w końcu zamieściła na pierwszej stronie coś, co wcześniej spoczywało pogrzebane w niecieszącej się wielkim szacunkiem literaturze *science fiction* (której niestety jeszcze nikt nie poświęcił tyle uwagi, na ile zasługuje jako nośnik masowych uczuć i pragnień)<sup>14</sup>.

Względem tej uwagi sytuacja się zmieniła w ciągu ostatnich siedemdziesięciu lat; odnośnie do owych „najszacowniejszych gazet” dość przypomnieć, że pismo „Nature” tematyce SF poświęciło dział „Futures” redagowany od końca lat dziewięćdziesiątych XX w. (q.v. pierwszy artykuł – Arthura C. Clarke’a *Improving the Neighbourhood*, 402, 1999, s. 19). Ale w kontekście wypowiedzi Arendt ważniejsze jest dla nas to, że możliwość badania świata przez pryzmat kwestii masowych pragnień i uczuć, doświadczeń i przeżyć indywidualnych oraz różnorodności i mnogości ich przekazów to przywilej jakie nauki humanistyczne i społeczne (a szczególnie nauki historyczne z ich epistemologią i metodyką) mają nad naukami typu science. Na czym polega ten przywilej – kwestię tę poruszałam w opracowanym przeze mnie

<sup>11</sup> Na marginesie – w filozofii nauki od przeszło stu lat trwa wokół tego problemu spór (wszczęty przez Pierre Duhema), czy modelowanie jest w ogóle warunkiem wyjaśniania w nauce.

<sup>12</sup> ŻMUDZKI 2023, s. 576.

<sup>13</sup> Kontekstowo warto tu przypomnieć słowa Martina Reesa (astronoma i kosmologa), rozpatrującego literaturę SF jako formę popularyzacji nauki, a jeszcze bardziej sferę koncepcji i inspiracji w nauce, cf. *From science fiction to science fact* 2024. Znane jest też jego stwierdzenie, że „dobra fantastyka naukowa jest lepsza od kiepskiej nauki”, GALFARD 2017, s. 64.

<sup>14</sup> ARENDT 2020, s. 34.



rozdziale podręcznika. Tutaj natomiast w trybie odniesień do literatury SF chciałam uwydatnić jej rolę przekazu w badaniach historii nauki.

Jest to przekaz interesujący w obszarze historii kulturowej, epistemologii historycznej i badań w podejściu *science in context*. Rozpatruje się np. rozwój teorii fizyki w XX w., w świetle których naukowcy szacują, jakie z rozwiązań technicznych i koncepcji w ramach fantastyki naukowej mogą zostać zrealizowane, a jakie nie. XX w. pokazał, że literatura SF, teorie naukowe, technonauka i sama technika są ze sobą powiązane właśnie na zasadzie wynajdywania/odkrywania kluczy do „niemożliwości”. Typowym tu punktem odniesienia jest powieść J. Verne’a *Paryż w XX wieku* (1863), zapomniana i odnaleziona po 150 latach, która antycypuje takie „cuda” techniki jak faks, internet, napęd chemiczny pojazdów, drapacze chmur i szybkobieżną kolej (Verne studiował wyniki badań naukowych i regularnie konsultował się z naukowcami – stało się to zresztą regułą współczesnego pisarstwa SF). Obok lokujemy z kolei stosunek ówczesnych prominentnych uczonych do technologicznych antycypacji; wszechstronny w swojej dziedzinie teoretyk i wynalazca lord W.T. Kelvin negował możliwość maszyn latających, a promienie X nazwał „oszustwem”. „Brednią” nazwał możliwość bomby atomowej odkrywca jądra atomowego E. Rutherford (również lord), podobnie jak chemicy możliwość kamienia filozoficznego (i metody przemiany ołowiu lub innego metalu w złoto); po skonstruowaniu rozbijaczy atomów (akceleratora cząstek i reaktora atomowego) okazało się to wykonalne w reakcjach jądrowych (choć dalekie od alchemicznej koncepcji transmutacji)<sup>15</sup>.

\*\*\*

W ostatnim wątku swojej wypowiedzi chciałabym poruszyć kwestię koncepcji książki *Wprowadzenie do metodologii historii*, której mam zaszczyt być współautorką.

To opracowanie nie jest i nie miało być podręcznikiem w stylu wprowadzenia do badań historycznych (typu kanoniczne dzieła Langloisa – Seignobosa czy Bernheima) ani w stylu historyki (od Gervinusa i Droysena po Handelsmana i Konopczyńskiego), ani też nową teorią badań historycznych (w stylu Topolskiego). Jego tematyką nie jest metodyka badań historycznych. Opracowanie to jest natomiast kompilacyjną syntezą stanu badań i zakresu badawczych zainteresowań w obszarze polskiej metodologii historii jako autonomicznego nurtu, a nie subdyscypliny historii (jeżeli już rozpatrywać sprawę w kategoriach dyscyplinowych jest ona bliżej filozofii, w szczególności teorii poznania, filozofii nauki i naukoznawstwa oraz historii nauki, przy czym są to badania prowadzone w trybie transwersalnym, wielodyscyplinowym, transdyscyplinarnym, a nawet transdziedzinowym). Omawiana książka jest też swego rodzaju synoptycznym zarysem obszaru badań teoretyczno-metodologicznych w kontekście nurtów, zwrotów i orientacji we współczesnej humanistyce. Pozostaje

<sup>15</sup> Cf. KAKU 2021, s. 13.

oczywiście **wprowadzeniem** do aktualnej problematyki badań metodologicznych, z zasady zatem opracowaniem niewyczerpującym i dziełem otwartym – projektem *tout court*, badawczą, edukacyjną i popularyzatorską inicjatywą, wreszcie programem planowanym na wiele lat. Ale to nie wszystko. Celem tego przedsięwzięcia jest zainicjowanie współczesnej debaty metodologicznej w polskiej (a w perspektywie może i europejskiej) nauce historii. Trzeba zatem postawić pytanie: czy jest to możliwe w polskim środowisku historycznym?

Jeżeli tak, to np. w ramach większego programu badawczego, zaczynając od cyklicznych spotkań seminaryjnych, konferencyjnych, warsztatowych/laboratoryjnych z udziałem historyków praktyków, metodologów, filozofów, badaczy w obszarze nauk pomocniczych historii – bez tych ostatnich bowiem nie da się pojąć i zrozumieć czym jest metodyka badań historycznych oraz ich strukturyzacja (instytucjonalizacja); bez tych pierwszych nie da się pojąć i zrozumieć czym jest historia jako nauka i czym jest metodologia jako teoria nauki historii. Proponowałabym nawet, żeby jednym z pierwszych tematów była *Historyka* Władysława Konopczyńskiego (wydana w 2015 r. w opracowaniu prof. Macieja Janowskiego) z kontekstowym zagadnieniem historyki w ogóle w dorobku europejskim oraz w perspektywie nowej historyki. Innym tematem może być problem syntezy historycznej z punktem odniesienia w debacie okresu dwudziestolecia międzywojennego. Kolejnym – kluczowa rola nauk pomocniczych historii, zwłaszcza źródłoznawstwa i archiwistyki w związku z nowoczesną techniką i technologią dotyczącą ogólnie badań humanistycznych. Sama chciałabym się zwrócić do badaczy w tym obszarze i poruszyć takie kwestie jak technologia cyfrowa w obszarze źródłoznawstwa, źródłoznawstwo i archiwistyka w odniesieniu do *data science*, tworzenie baz danych w kliodynamice, cyfrowe narzędzia eksploracji tekstowej (takie jak OCR, chmury tagów analiza statystyczna, sieć słów, sieć InfraNodus, wreszcie LLM) i jej metodyka (w tym: *text mining*, automatyzacja, danetyzacja, wizualizacja), a także zagadnienia takie jak *citizen science* i *crowdsourcing*, szczególnie w odniesieniu do tzw. wielkich historii (kosmologii, historii początku, *deep history*). Tym bardziej nieodzownym tematem jest kwestia teorii w nauce historii i problem swoistego *prawa zachowania* postawy antyfilozoficznej czy też zarzutu „teoriofobii”<sup>16</sup> wobec historyków praktyków. Ten wątek muszę tu rozwinąć, choć to co powiem być może nie spodoba się historykom.

Nie dość powtarzać banalne twierdzenie, że za ową postawą kryje się koncepcja filozoficzna (o czym za chwilę). Z drugiej strony trzeba się zastanowić nad zasadnością heurystycznej reguły głoszącej w skrócie, iż zagadnienia teoretyczne są interesujące czy istotne badawczo tylko o tyle, o ile wynikają „z samej praktyki historiograficznej, z własnych doświadczeń, z ogólnych reguł logiki i tzw. zdrowego rozsądku”<sup>17</sup>. Tak więc historyk-praktyk nie będzie skłonny poświęcać czasu na zgłębianie definicji metody naukowej, reguł systemów logicznych, kwestii doświadczenia

<sup>16</sup> PABIŚ-ORZESZYNA 2020, s. 24.

<sup>17</sup> SEREJSKI 1966, s. 20.

i pojęcia zdrowego rozsądku, wreszcie – naukowego statusu badań historycznych; żeby to zrobić, musiałby wejść na poziom teoretyczno-metodologiczny, a pobyt na tym poziomie nie jest bynajmniej niedzielnym spacerkiem po parku. Jednak skoro czyni z tych pojęć heurystyczne kategorie badań naukowych, rozsądne byłoby taką refleksję prowadzić jako część badań historycznych, choćby dlatego, że te pojęcia w swoim zakresie i znaczeniach nie są niezmiennie (podobnie jak rzeczy, które oznaczają), słowem – mają swoją historię. To samo dotyczy postulatu „empirycznego” wyrażanego w świetle swoistego artykułu wiary, głoszącego, że „historię robi się ze źródeł” (swoją drogą można się zastanawiać nad zgodnością tego artykułu z kanonicznym postulatem „*l’histoire se fait avec des documents*” zawartym w słynnym podręczniku z XIX w.<sup>18</sup>) – co to właściwie znaczy w sensie teoretyczno-metodologicznym<sup>19</sup>? Wreszcie przykazanie: nie ulec „demonowi” teoretyczno-filozoficznych spekulacji infekujących naukę ideologią, czyli w praktyce nie zastanawiać się nad sprawami typu prawda, rzeczywistość, historia, fakt, źródło, czas, historyczność etc. – to znaczy robić dobrą robotę naukową. Co też odpowiada maksymie Luciena Febvre’a: „Gdy tylko historyk zaczyna się zastanawiać nad teorią historii, jego praca staje w miejscu”<sup>20</sup>. Proszę bardzo – metodolodzy go w tym wyręczą (nie licząc nawet na cień uznania).

Z kolei problemem zdrowego rozsądku nazwałabym to, że *raison d’être* niektórych dzisiejszych historyków jest rozprawianie się z tym, co zagraża naukowej historii według nich, czyli przede wszystkim z tym, co nazywają metodologią historii. Mniejsza o politykę historyczną albo o problemy związane z nowymi technikami (typu generatywna AI oraz modele językowe takie jak GPT); zagrożeniem dla nauki (metody) historii jest metodologia historii, czyli owo zagadkowe „coś”, co przez tę nazwę rozumieją i uparcie nazwy tej w odniesieniu do tego „czegoś” używają. Metodologia zagrożeniem dla metody historii – gdzie tu logika?

„Metodolodzy stanowią największe zagrożenie dla historyków” – spotykamy się z takim sądem niektórych „prawdziwych” historyków. I ta myśl, wynikająca z pewnego wyparcia (czy też „samoobełgiwania się” jak nazywał to Tadeusz Boy-Żeleński) jest i dla nich i dla nas przewrotnym pocieszeniem. Ale jest to pocieszenie, które, mówiąc językiem Asimova, może przypominać miotacz, który strzela w obie strony. Myśl o zagrożeniu ze strony filozofujących metodologów, w gruncie

<sup>18</sup> LANGLOIS, SEIGNOBOS 1898, s. 29 (przyp. Red.).

<sup>19</sup> Warto przywołać te słowa historyka historiografii: „Historię robi się ze źródeł – powtarzają wszystkie podręczniki metodyki historycznej i różne «wstępy do badań historycznych». Sławna ta formuła, jak podkreślał swego czasu Lucien Febvre, wciąż daleka jest od wyczerpania swego bogactwa. Ale jest ona równie wartościowa, co niebezpieczna, jeśli posługiwać się nią, jak to nieraz czyniono, podług określenia francuskiego historyka, «przeciw powszechnemu ruchowi ściśle solidarnych ze sobą nauk humanistycznych». Wówczas bowiem przekształca się ona z całą brutalnością w najzwyczajniejszy fałsz. Bowiem historię robi się ze źródeł, ale nie tylko z nich”, GRABSKI 1985, s. 26; FEBVRE 1953a, s. 4–5.

<sup>20</sup> Cf. FEBVRE 1962b, s. 852, cyt. za: BOD 2013, s. 340.

rzeczy filozoficzna (teoriopoznawcza i metodologiczna), daje się ująć, by tak rzec, na poważnie (o ile natężymy dobrą wolę), jest bowiem bliska koncepcji nauki w programie pozytywizmu logicznego – w jego „antyspekulatywnej” krucjacie (koniec z metafizyką, epistemologią, aksjologią – filozofia ma być tylko analizą języka nauki). Ta wiadomość być może ucieszyłaby tych „prawdziwych” historyków; żaden problem z tym, że przedstawiciele Koła Wiedeńskiego nie przyznawali historii miana dojrzałej nauki. Jednak podejrzewam, że po wyeliminowaniu metodologów ci historycy raczej nie odnieśliby sukcesu w negocjacjach z neopozytywistami w tej kwestii. Także dlatego, że większość z nich nie interesuje się filozofią nauki, współczesnymi logikami i metodologią nauk, a w porównaniu z historykami czasów neopozytywizmu w obszarze myśli teoretyczno-metodologicznej prezentuje regres; nie natrafiłam na tekst współczesnego historyka z mojego pokolenia, który zbliżał się intelektualnie np. do studium Franciszka Bujaka o zagadnieniu syntezy w historii i innych ówczesnych historyków na ten temat<sup>21</sup>, nie mówiąc już o przymierzaniu się do nowej historii tropem M. Handelsmana czy W. Konopczyńskiego. A czy któryś z historyków ma w planach zmierzenie się z próbą antologii typu *Historycy o historii*? Chcę wierzyć, że tacy historycy gdzieś tam są, tylko trochę się ukrywają (i/lub jeszcze nie są gotowi).

To wszystko (na razie).

Współautorom i Redaktorom *Wprowadzenia do metodologii historii* dedykuję słowa Rebeki Solnit: „Piszesz książki. Siejesz ziarno. Być może zjedzą je szczury – ale niekoniecznie”<sup>22</sup>.

#### WYKAZ CYTOWANEJ LITERATURY PRZEDMIOTU

- ARENDRT 2020 = Hannah Arendt, *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagocka, Warszawa 2020.
- BOD 2013 = Rens Bod, *Historia humanistyki. Zapomniane nauki*, przeł. R. Pucek, Warszawa 2013.
- DOUVEN 2021a = Igor Douven, „Abduction”, *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Summer 2021 Edition), Edward N. Zalta (ed.), <https://plato.stanford.edu/archives/sum2021/entries/abduction/> (dostęp: 30.05.2024).
- DOUVEN 2021b = Igor Douven, *Peirce on Abduction* (supplement) in: „Abduction”, *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Summer 2021 Edition), Edward N. Zalta (ed.), <https://plato.stanford.edu/entries/abduction/peirce.html> (dostęp: 30.05.2024).
- FEBVRE 1953a = Lucien Febvre, *Combats pour l'histoire*, Librairie, Paris 1953.
- FEBVRE 1953b = Lucien Febvre, *Pour une histoire à part entière*, Paris 1962.

<sup>21</sup> *Historycy o historii* 1966.

<sup>22</sup> SOLNIT 2019, s. 127.

- From science fiction to science fact* 2024 = *From science fiction to science fact* | Cambridge Festival 2024 <https://www.festival.cam.ac.uk/events/science-fiction-science-fact>; <https://www.youtube.com/live/FKT51OFJzA?feature=shared> (dostęp: 30.05.2024)
- GALFARD 2017 = Christophe Galfard, *Wszecławiat w twojej dłoni*, rozdział 11 „Rok 1915”, przeł. S. Paruszewski, Kraków 2017.
- GÖDEL 1931 = Kurt Gödel *Über formal unentscheidbare Sätze der „Prinzipia Mathematica” und verwandter Systeme I*, „Monatshefte für Mathematik und Physik”, 1931, vol. 38, s. 173–198.
- GRABSKI 1985 = Andrzej F. Grabski, *Historia a nowoczesność*, w: *Kształty historii*, Łódź 1985.
- HEILE 2017 = *What is the Planck Scale and Why Do Physicists Use It?* Answered by Frank Heile on „Quora”, [https://www.huffpost.com/entry/what-is-the-planck-scale-and-why-do-physicists-use\\_b\\_59ee45cee4b031d8582f5767](https://www.huffpost.com/entry/what-is-the-planck-scale-and-why-do-physicists-use_b_59ee45cee4b031d8582f5767); <https://www.quora.com/What-is-the-significance-of-Planck-time-Planck-length-and-Planck-mass> (dostęp: 30.05.2024)
- Historycy o historii* 1966 = *Historycy o historii*, 1918–1939. Zebrał, wstępem i komentarzem opatrzył Marian H. Serejski, Warszawa 1966.
- LANGLOIS, SEIGNOBOS 1898 = Charles-Victor Langlois, Charles Seignobos, *Introduction aux études historiques*, Paris 1898
- KAKU = Michio Kaku, *Fizyka rzeczy niemożliwych*, przeł. B. Bieniok, E. L. Łokas, Warszawa 2021.
- NAGEL, NEWMAN 1966 = Ernest Nagel, James R. Newman, *Twierdzenie Gödla*, przeł. B. Stanosz, Warszawa 1966.
- ODENWALD 2020 = Sten Odenwald, *Knowledge in a Nutshell: Quantum Physics*, London 2020 (polskie wydanie *Fizyka kwantowa w pigułce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2023).
- PABIŚ-ORZESZYNA 2020 = Michał Pabiś-Orzeszyzna *Zwrot historyczny w badaniach filmoznawczych*, Łódź 2020.
- SEREJSKI 1966 = Marian H. Serejski, Wstęp, w: *Historycy o historii* 1918–1939. Zebrał, wstępem i komentarzem opatrzył M.H. Serejski, Warszawa 1966.
- SIKORSKI 2023 = Dariusz A. Sikorski, *Komu metodologię? Komu? Czyli o ornitologach i ptakach (Wprowadzenie do metodologii historii, red. nauk. Ewa Domańska, Jan Pomorski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2022, ss. 572)*, „Przegląd Historyczny”, CXIV, 2023, 4, s. 503–537
- SKIBIŃSKI 2023 = Edward Skibiński, „*Entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem*” (Wprowadzenie do metodologii historii, red. nauk. Ewa Domańska, Jan Pomorski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2022, ss. 572), „Przegląd Historyczny”, CXIV, 2023, 4, s. 539–572
- SOLNIT 2019 = Rebecca Solnit, *Nadzieja w mroku Nieznane opowieści, niebawale możliwości* przeł. A. Dzierzowska, S. Królak, Kraków 2019.
- SOLSKA 2022 = Ewa Solska, *Specyfika i granice myślenia naukowego*, w: *Wprowadzenie do metodologii historii*, red. E. Domańska, J. Pomorski, Warszawa 2022, s. 50-70.
- WEINBERG 2001 = Steven Weinberg, *Can Science Explain Everything? Anything?*, „The New York Review of Books”, 2001 <https://www.nybooks.com/articles/2001/05/31/can-science-explain-everything-anything/> (dostęp: 30.05.2024).

ŻMUDZKI 2023 = Paweł Żmudzki, *Wprowadzenie do metodologii historii*, red. nauk. Ewa Domańska, Jan Pomorski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2022, ss. 572 (recenzja), „Przegląd Historyczny”, CXIV, 2023, 4, s. 573–581

***Habes esse moderatum (addito salis grano). Response to Reviews of Wprowadzenie do metodologii historii [Introduction to the Methodology of History], ed. by E. Domańska, J. Pomorski (Warszawa 2022) published in „Przegląd Historyczny” (CXIV, 2023, 4)***

The paper was prepared as a part of the Forum for Discussion on the textbook *Wprowadzenie do metodologii historii* (2022). As the author of one of the chapters in this book, I respond to specific critics' allegations. Then, in relation to the one of the reviews, I raise the issue of science fiction literature as a part of methodological reflection. I also comment on the concept of the textbook itself, indirectly claiming that this work and the current discussion around it, could be the topic of the contemporary metascience and philosophy of the humanities. I also propose reconsidering the idea of a permanent debate forum for historians and methodologists, where all the differences are investigated in order to find mutual connections and dependencies. Consequently I defend the conciliatory perspective in multidisciplinary historical research, and therefore – the pragmatic attitude in disputes and reconciliation.